

ALEKSANDER
ŚWIĘTOCHOWSKI

WESELE SATYRA

Aleksander Świętochowski

Wesele satyra

http://www.litres.ru/pages/biblio_book/?art=55843162

Wesele satyra:

Аннотация

Wino i taniec powoli zamieniają człowieka w kozła czyli opowieść o tym, jak Bachus sprowadził nieszczęście na Satyra i jego piękną żonę Teryę. Choć Świętochowski zaliczany jest zazwyczaj w szeregi pisarzy pozytywistycznych, to wydany w roku 1897 zbiór Bajki estetycznie należy już do epoki Młodej Polski. Autor daleko odchodzi od społecznych kontekstów czasów terażniejszych i ostrej krytyki politycznej która cechowała go wcześniej. Zwraca się ku antykowi, filozoficznym wywodom i ponadczasowym tropom literackim. Złośliwi mogliby powiedzieć, że jest to już typowo młodopolska grafomania. Miłośnicy – że to rzadka okazja do podglądania estetycznej wrażliwości fin de siecle'u.

Aleksander Świętochowski

Wesele satyra

Wiesz, że Satyr był pięknym za młodu, a skutkiem czego później okropnie zbrzydł? Otóż tajemnicę tej przemiany zachowała taka bajka:

Przez całą noc kazał Apollo chmurom wchłaniać pary wodne z morza i wczesnym rankiem rozlać je po lasach i niwach Skapolu. Nim zapalił na niebie gwiazdę dnia, już one rześnym deszczem ochłodziły powietrze ze skwaru i omyły drzewa z kurzu, obudziwszy w barwnych ustach kwiecica rozkoszne wonie. To też źrenice dobrego boga spromieniły się szczerem zadowoleniem, gdy spojrzął na ziemię i spostrzegł, jak ona, przybrana w świeże barwy, pachnąca i blaskami uśmiechnięta, obchodziła uroczyste gody Satyra i Teryi, którzy w czułym uścisku, całując się rozmarzonymi oczami, wracali ze świątyni, gdzie przysięgli sobie związek serc dozgonny. Szli w otoczeniu krewnych, przyjaciół i poddanych, szczęśliwi, rozkochani, wdzięczni losowi, który im spotkać się w labiryncie życia pozwolił, i niebu, które im tak wyraźną dziś okazywało łaskę. Terya opasała ręką męża, śliczną, bujnie czarnym włosom obrzuconą główkę sparała lekko na jego ramieniu, upojonemi od zachwyty wargami w drżących szeptach powtarzała mu słowa miłości, a on przyciskając ją do siebie, to obejmował całą jej postać gorejącym wzrokiem, to pił słodycz z jej warg drobnych

przeciągłymi pocałunkami. Zorza miłości, która na jego twarzy jaśniała, czyniła go piękniejszym, niż zwykle. Zdawało się, że od śnieżnego czoła, od dobrych oczu, od wszystkich czarów żony padały na niego nowe uroki. Płowe i miękkie włosy spłynęły mu łagodnymi falami aż na ramiona, lica skraśniały zdrowym rumieńcem, nozdrza rozdymało miłe wzuszenie, w modrych oczach płonął ogień, a szeroka pierś nabrzmiewała westchnieniami błogości.

Matce jego ukazał się we śnie Apollo, więc urodziła syna podobnego temu bogu pięknnością i siłą.

Właśnie orszak weselny zbliżał się ku domowi nowożeńców, gdy doleciały do niego zmieszane echa jakiejś muzyki, krzyków i śpiewu, a wkrótce wysypała się z wąwozu gór pstrokata i wrzaskliwa drużyna. Przodem biegł stary kozioł, za nim śpieszyli mali chłopcy, obwieszeni blaszanymi brzękadełkami; następnie posuwały się w namiętych płasach półnagie, bluszczem i kwiatami przybrane dziewczęta, śpiewając i co chwila nagniatając sobie w usta sok gron winnych; dalej szli obnażeni młodzieńcy, grając na fletach, trąbkach i piszczałkach; pochód zamykali starcy, którzy podrygując i zataczając się, dorzucali do ogólnego gwaru lubieżne okrzyki. Cała ta gromada miała na głowach wieńce, cała była pijana winem i nocną rozpustą. W środku niej, dźwigając ogromne cielsko na obrzękłych nogach, z czerwoną twarzą i przymkniętymi powiekami, z pasmem śliny u obwisłych warg kroczył, podpierany i ciągle upadający, senny i podnietami kobiet budzony – Bachus.

Terya, spostrzegłszy go i rozpoznawszy jego otoczenie, przycisnęła się trwożnie do męża i szepnęła:

– Zejdźmy im z drogi, ucieknijmy.

Ale zanim zdążyli zboczyć w gaj przy drodze, już nadciągająca czereda zobaczyła ich i powitawszy z oddali dzikim wrzaskiem, podążyła ku nim śpiesznie i wnet otoczyła orszak weselny. Otrzeźwiony nagłym ruchem i nadzieją nowej rozrywki Bachus, oprzytomniał, odzyskał rzeźkość w nogach a żywość w twarzy.

– *Evoe!* gołąbki moje – zawołał z hulaszczym zapałem. Ale – fe! – przestańcie być parą gołębi, które gruchają i całują swoje dzioby długo, a Wenere czczą krótko. Niech każde z was będzie dla drugiego winną jagodą, ciągle leżącą między zębami, która wysączywszy pod ich naciskiem swój płyn, zaraz napętnia się nowym. Nie spuszczaaj oczą, Teryo. Naprzód masz za ładne, ażeby je powiekami osłaniać, powtóre powinnaś uważnie wysłuchać, co ci mówi bóg, patron szczęśliwego życia i opiekun wszystkich uciech. Nimfy, które mi dziś doniosły, że Skapolowi ubędzie jedna dziewica, gdym je zapytał, czy ładna, zamikły, sine ze złości. Rzeczywiście jesteś tak piękna, Teryo, że Satyr obmierźnie bogom i ludziom, gdy cię sam będzie posiadał. Czy równie słodka, jak śliczna?

– Boję się ją chwalić – odrzekł Satyr – ażeby który z nieśmiertelnych mi jej nie zabrał, bo z śmiertelnymi sobie poradzę.

– I za cóż ty ją tak zawzięcie pokochałeś? Czy tylko za ponętą łupinkę?

– Boję się mówić głośno, gdyż zapewne bogowie wychylili głowy z nieba i nasłuchują. Niech ci to wystarczy, że kiedy ją poznałem, uczułem nagle w duszy mojej jakąś dziwną swobodę: myśli wyrywały mi się z głowy jak ptaki, którym rozwiązano skrzydła, uczucia tryskały jak źródło, któremu otworzono wylot w skale...

– Rozumiem, rozumiem, takiż sam wpływ wywiera wino, które również wszystkie pożądania wyzwała. Nie darmo twoja żona otrzymała po urodzeniu imię **Eleuteria** – swoboda, tylko przez skrócenie nazwano ją Teryą. Wiem o tem, bo jej ojciec prosił mnie w częstych modłach, ażebym jako bóg łagodnych obyczajów wziął ją pod moją opiekę.

– Ciebie prosił, Bachusie? – spytał wylękły Satyr.

Конец ознакомительного фрагмента.

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.